Nr 21. Kraków, niedziela 20 października 1912. Rok V.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech; rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedyńczy 20 h.

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy. **Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Filipa 2, II. piętro.** Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Nasza praca.

Organizacya zawodowa ma za zadanie zapewnić robotnikowi wyższą płacę i więcej swobody, ma zdobyć dlań ochronę pracy, ubezpieczenie na starość, niezdolność do pracy i brak pracy, ma dać mu wreszcie zapomogi w nieszczęśliwych wypadkach itp. Jednem słowem ma podnieść stanowisko społeczne robotnika i uprzystępnić mu korzystanie z całej nowoczesnej kultury. Przez organizacyę zawodową ma robotnik uzyskać prawo do współdecydowania o warunkach pracy i płacy. z niemego, bezwolnego narzędzia ma się stać równouprawnionym członkiem społeczeństwa. Organizacya zawodowa ma podnieść najliczniejszą klasę społeczeństwa, ma ją uświadomić o jej ludzkiej godności, otworzyć dla niej wrota do skarbca kultury, który dotąd, nawet w najbardziej cywilizowanych krajach, dostępny był tylko dla nielicznej warstwy wybrańców. Ten pochód mas do wiedzy, to rozpraszanie mroków ciemnoty — to zaiste największy postęp na polu kultury.

Kulturę bowiem tworzy nie jednostka, lecz ogół, praca wszystkich członków społeczeństwa. Wszyscy razem pracują, wszyscy w swoim zakresie przyczyniają się do jej zbudowania, — jedni rzucają idee i plany, inni dają materyał do ich urzeczywistnienia, inni wreszcie dostarczają potrzebnych narzędzi, inni przy tych narzędziach pracują. A korzyść z tak wytworzonej kultury w dzisiejszem społeczeństwie przypada jedynie tym, którzy najmniej do jej wytworzenia się przyczynili, którzy dostarczyli jedynie materyału surowego i narzędzi pracy. Oni są właścicielami wytworzonego produktu, dla nich jest wszystko, podczas gdy ci, którzy pracą duchową lub fizyczną tę kulturę naprawdę stworzyli, mają zaledwie tyle, by módz żyć, nędznie się odżywić i nędznie mieszkać.

Jak długo nie było nowoczesnych organizacyj zawodowych, robotnik był pozbawionym praw helotą. W brudnych, źle urządzonych, niehygienicznych fabrykach, w których robotnicy, ich żony, a nawet nieletnie dzieci pracowały bez żadnych ograniczeń po 12 a nawet więcej godzin na dobę, panowała istnie więzienna dyscyplina. W nędznych, wilgotnych mieszkaniach klasa robotnicza, źle płatna, ciemna, ogłupiała klerykalizmem, pozbawiona wszelkiej moralności, wszelkich wyższych dążności, upadała niżej i niżej.

Ustawodawstwo wobec tych faktów milczało — nie chciało wkroczyć, by położyć tamę temu deptaniu i wyzyskiwaniu ogromnej części społeczeństwa. Dopiero, gdy opór robotników znalazł wyraz w organizacyi, sprawa zmieniła się na lepsze. Organizacya zawodowa, a następnie zawierane przez nią umowy zbiorowe zapewniły robotnikom wogóle wpływ na stanowienie warunków pracy, a poszczególnemu robotnikowi pewną miarę równouprawnienia i swobody.

Ale, co ważniejsze, sam robotnik się zmienił; zaczął inaczej myśleć, inaczej czuć, stał się naprawdę człowiekiem, w ręce swe ujął najszczytniejsze ideały ludzkości. I jakżeż inaczej wygląda dziś w miastach i osadach fabrycznych klasa robotnicza, aniżeli przed 30 lub 40 laty? Młodzież robotnicza kształci się, czyta dobre i odpowiednie książki i pisma, poznaje swe ekonomiczne i społeczne położenie w dzisiejszym ustroju, staje się naprawdę inteligentną częścią społeczeństwa. Organizacya zawodowa pod tym względem oddała ogólnoludzkiej kulturze nieocenione usługi. Ona to przez odpowiednie kształcenie mas robotniczych, przez dostarczanie im bibliotek, pism zawodowych i politycznych, przez uświadamianie ich, wywarła decydujący wpływ na nie, pchnęła je w kierunku pracy kulturalnej. A przy tem nie można zapominać o niesłychanie kształcącym wpływie, jaki organizacye wywarły na klasę robotniczą, przez zdobywanie udziału w administracyi zakładów ubezpieczeniowych, w sądach procederowych, w zarządach gminnych a wreszcie w ciałach ustawodawczych. Już dziś na tych stanowiskach mamy całą masę robotników, którzy umieli zdobyć sobie potrzebną wiedzę, a przez to wpływ, nietylko na swych stanowiskach, lecz również na ogół klasy robotniczej. Zarządzanie ogromnemi organizacyami zawodowemi, prowadzenie ksiąg, wydawanie pism, prowadzenie walk strejkowych i t. d., to również szkoła, w której klasa robotnicza kształci się coraz bardziej.

Organizacya zawodowa w ostatnich dziesiątkach lat dokonała wprost pracy nieocenionej, z ciemnych niewolników zmieniła robotników na świadomych bojowników najszczytniejszych ideałów wszechludzkich. Lecz jakkolwiek dokonana praca jest ogromną i doniosłą w skutkach, to przecież nie możemy powiedzieć, byśmy stanęli już u kresu tej pracy. Wszędzie, we wszystkich krajach i państwach ogromne masy robotnicze stoją jeszcze poza organizacyą i tak jak dawniej żyją w ciemnocie, upodleniu i ucisku. Ogromna większość robotników nie przejrzała jeszcze, nie stanęła we wspólnym szeregu, w pochodzie do zdobycia kultury i tych ciemnych obudzić, pchnąć do nowego życia, natchnąć ideałami, jest naszem najpierwszem zadaniem.

Praca trudna i wielka! Lecz gdy popatrzymy na ogrom pracy, dokonanej w ostatnich latach dwudziestu, to i do tej pracy zabierzemy się z pełną nadzieją, że trud nasz nie pójdzie na marne. Dwadzieścia lat temu byliśmy słabi i nieliczni i nikt z nas nie spodziewał się, że w tak krótkim czasie staniemy się taką potęgą. W Niemczech było zaledwie 200 tysięcy zorganizowanych, dziś blisko 2 i pół miliona, w Austryi 40 tysięcy, dziś przeszło 400.000, na Węgrzech 2000, dziś przeszło 100.000, tak samo w Szwecyi, Norwegii, Danii, we Francyi, Włoszech itd. Idea organizacyi z nieprzepartą siłą idzie naprzód, zyskując coraz nowych bojowników, trzeba nam

WOJNA.

Wojna — to zbrodnia, najpotworniejsza z potwornych, ciążąca upiorną zmorą na sumieniu ludzkości. Krwią niewinną opieka, pożogą dyszy, zniszczeniem, śmiercią i zagładą znaczy swoje ślady. Trupem zaściela drogi, w perzynę dobytek obraca, powietrze kazi swym zabójczym oddechem. Grozą i przerażeniem przejmuje struchlałe serca, odrazą, poczuciem krzywdy i dzikiem pragnieniem zemsty zapładnia dusze.

Więc precz z tem uosobieniem gwałtu, przemocy i okrucieństwa! Precz z wojną hańbiącą godność człowieczą, urągającą wszelkiemu poczuciu prawa i sprawiedliwości!

Wilhelm Lamschus, w wydanej niedawno broszurze p. t. „Rzeźnia ludzi" „Das Menschenschlachthaus" — Berlin 111 str. (cena 1 mk.), maluje przed oczami naszej wyobraźni wojnę przyszłości. Przedstawia on nam, co dziać się będzie musiało, gdy nowoczesny mechanizm wojenny zacznie zbierać swoje żniwo, kiedy żołnierz nie będzie już bohaterem, jeno cząstką surowca, stawiającego opór, miażdżonego, rozszarpywanego i rozsadzanego przez mordercze maszyny. Zupełnie, jak robactwo.

Tylko robactwo tępi się w takich masach, z tak zimną krwią i z taką fachową biegłością. W wojnie przyszłości nie będziemy niczem innem, jak tylko robactwem.

Lamschus prowadzi nas na przyszłe „pole chwały". Nie masz tu powiewających jaskrawych chorągwi, nie widać dziarskich postaci rycerskich, nie słychać okrzyków atakujących nieprzyjaciela, brak też zwycięzcy uwieńczonego wawrzynem. Natomiast wokół piętrzą się stosy ciał z potrzaskanymi członkami, z otwartych tętnic tryskają purpurowe strugi krwi i wsączają się w leżące na ziemi luźnie czerepy, zdarte, niby czapki, z mózgów.

Z rozpłatanych brzuchów, zwisają poszarpane trzewia, o które pokurczonymi palcami zahaczają miotane agonią ręce konających, zanim je nadpływająca fala żywego surowca zdepce i zatratuje. Zupełnie, jak robactwo. Pod kutymi butami pękają czaszki, jak nadeptane skorupy z orzechów, pod kołami dział rozcierają się ciała na miazgę...

A tu widzimy atak na baterye.

...Stojący obok działa młodzieniec zasłania się zdruzgotanem ramieniem... Tułów się chwieje, ale usta nieme.

Ostrze nasadzonego bagnetu zanurza się w jego piersi...

Wtedy oburącz, zdrową i zmiażdżoną dłonią obłapia brzeszczot, jakgdyby jeszcze przed zgonem chciał go wyrwać z swego serca... Jedno pchnięcie,jedno silne szarpnięcie... za klingą wybiega jasny strumień krwi... wśród powiędłych liści ucisza się serce, ostatnie tchnienie, rzężąc, ulatuje w przestwór.

Nowy widok.

...Patrzcie! — otwiera się ziemia... błyskawica, grzmot, bucha płomień, odrywa się bryła i strzela ku niebu... Glina, głazy i ludzie zamieniają się w fajerwerk i zakreślają w powietrzu ogniste koło... A potem... znowu huk, gruz z wściekłością uderza o nasze piersi i ciska nas bez zmysłów na przesiąknięty krwią piasek. Oddech zamiera. W końcu bu-

tylko pracy, a i te zdala nas stojące rzesze pozyskamy dla swych ideałów, zdobędziemy je dla ogólno-ludzkiej kultury.

Najbardziej wyzyskiwani.

Z 14 rokiem życia kończy się dla ogromnej większości dzieci robotniczych okres względnej swobody i nauki. Ustawodawstwo pozwala im oddawać się pracy zarobkowej. Tysiące chłopców i dziewcząt po zrobieniu rachunku sumienia, odprowadzeni przez ojca albo matkę, idą do terminów, do fabryk, do dworów, żeby zapracować na życie, nauczyć się rzemiosła.

Ciężkie koleje przechodzą dzieci robotnicze przy zetknięciu się oko w oko z życiem. Chociaż i w domu u rodziców nie uśmiechały im się rozkosze, chociaż musiały pracować, jednak nie ulegały takiej bezwzględności, jak u ludzi obcych.

Długi dzień roboczy, złe przeważnie odżywienie, zwłaszcza dla terminatorów i służących są zjawiskiem zupełnie normalnem.

Zaraz przekonują się ci młodzi pracownicy, że nie wszystkie prawdy głoszone przez różnych opiekunów odpowiadają rzeczywistości. „Bez pracy niema kołaczy“ opowiadano dzieciom, a tu pracują po 16 godzin na dobę, a kołaczy jakoś doczekać się nie mogą. — „Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą“, a za cały miesiąc pracy dostanie dziewczyna 8 marek. Ledwie na buciki wystarczy, jakże oszczędzać, jak marzyć o bogactwie. Opowiadano dzieciom, że „pokora przebija niebiosa“. Z początku nie śmią biedacy ani głowy podnieść, usuwają się z drogi, żeby „panu“ albo „pani“ nie przeszkadzać, czekają, kiedy pokora dopomoże im do zdobycia łaski, jeżeli już nie niebieskiej, to przynajmniej ziemskiej. Daremne czekanie, szturchańce, wyzwiska, to nagroda za pokorę, a często głód i chłód na dodatek.

„Oddajcie się opiece boskiej“ uczono dzieci. Modlą się rano i wieczór, im życie cięższe, tem żarliwiej biją się w piersi i proszą o zmiłowanie. Głuche niebiosa. Nikt niema litości dla biednych wyzyskiwanych dzieci, „kara boża“ nie dosięga wyzyskiwaczy, owszem, coraz im się lepiej powodzi, bogactwa gromadzą z pracy biednych, nieletnich dzieci, którym prawo „pozwala“ łaskawie pracować na innych.

Wtenczas, kiedy dzieci bogaczów uczą się, bawią, rosną na pociechę rodziców, otoczone czujną opieką ojca i matki, dzieci robotnicze wygnane nędzą z progów rodzinnych, tułają się na obczyźnie, wydane na łaskę nielitosnego losu.

Głównie starają się różni opiekunowie, żeby dzieci ich pieczy powierzone nie straciły wiary, ale żeby były syte, dobrze ubrane, żeby się nad nimi nie znęcano, nie przemęczano ciężką nad wiek pracą, o to tych różnych stróżów moralności głowa nie boli.

Dopiero uświadomiona klasa pracująca występuje do boju o ustawodawstwo ochronne dla swoich dzieci, żeby je uchronić przed ruiną fizyczną i moralną. Klasa pracująca chroniąc dzieci oddaje także przysługę całemu społeczeństwu, bo dorastające pokolenie to przecież podstawa przyszłości. Jakże na wyniszczonych fundamentach budować gmach przyszłości.

Zaślepione żądzą zysku klasy posiadające niszczą zdrowie dzieci długim dniem roboczym, niskimi zarobkami i złymi warunkami mieszkaniowymi. Pracujące dzieci stając w szeregach wyzyskiwanych, muszą zrozumieć, że tylko walką mogą swojej ciężkiej doli ulżyć. Ich miejsce w organizacyach socyalistycznych, które walczą o lepsze jutro dla pracujących.

Socyalizm a narody.

Kiedy pierwsi propagatorzy socyalizmu, t. z. socyaliści utopiści, rekrutujący się ze sfer zamożnych i bogatych, że wymienimy Saint-Simonia (francuz), Roberta Owena (anglik) i Karola Fourrier, ogłosili swe teorye, ruch masowy, ruch proletaryuszy zorganizowanych nie istniał prawie zupełnie. Świadomość klasowa robotników stała na tak niskim stopniu, że najinteligentniejszy robotnik angielski protestował przeciwko wyzyskowi jak dziki, nieuświadomiony murzyn. Na porządku dziennym były napady na fabryki, niszczenie maszyn, składów i psucie towarów.

Było to na początku XIX. stulecia, kiedy narody w Europie tasował, jak talię kart, to Napoleon, to kongres wiedeński, czyli car Aleksander, i wszechpotężny minister austryacki Metternich.

Po wojnach wielkiej rewolucyi francuskiej, po zamknięciu napoleońskiej epopei, zaczął się okres wielkiego przemysłu, wielkiego handlu, wielkich komunikacyi. Już przed rokiem 1830 zauważyć możemy, że kapitalizm wyrósł do rozmiarów bajecznych. Późniejsze zastosowanie maszyny parowej w komunikacyi na lądzie i morzu, telegrafy i telefony — uczyniło to wszystko wytwórczość i handel międzynarodowymi.

To, czego nie dokonały podboje Aleksandra Wielkiego, Cezara i Napoleona, mianowicie: jedność powszechna, zjednoczenie wszystkich ludów, ziemię zamieszkujących, dokonane zostało przez człowieka bezimiennego fabryk i kopalń, przez wyzyskiwanego proletaryusza.

Aliści panowie jego, t. j. fabrykanci i wielcy bogacze, nie pozwalają mu dzieła rozpoczętego do ostatecznych wyników doprowadzić, nie pozwalając robotnikowi dokonać unarodowienia gałęzi produkcyi.

Dziś jeno rynek zbytu na towary jest międzynarodowy, natomiast fabryki, kopalnie, koleje, ziemia wytwórcza — wszystko to jest kosmopolityczne,t. j. beznarodowe.

Tak. Spójrzcie uważnie dokoła! Toż ziemię polską, majątek ziemski w Poznańskiem, sprzedawczyk szlachcic oddaje temu, kto więcej da, kto więcej ma pieniędzy. Ziemię tę może nabyć H. K. T., może ją nabyć czynownik moskiewski, może ją nabyć nawet Turek, byleby miał pieniądze.

Spójrzcie na wielkie przedsiębiorstwa fabryczne. Miliony kapitału wkłada w nie i francuz i niemiec i polak i rosyanin i chińczyk i włoch.

Cóż jest bardziej kosmopolitycznego od pieniądza, od banknotu.

Pieniądz państwowy istnieje dziś dla biedaków dla proletaryuszy, zaś kapitaliści i bankierzy mają inne zgoła pieniądze. Z nich milionowe obroty dokonywują się zapomocą czeków na banki i kasy kosmopolityczne.

Dwa światy stanęły naprzeciw siebie: kosmopolityczny, beznarodowy kapitał i międzynarodowy, lecz głęboko do swej ziemi przywiązany Robotnik. Cała polityka dzisiejsza, całe życie potężnych państw dzisiejszych, z których jutro historya śladów nie pozostawi, obraca się koło tej osi, gdzie na biegunach stoją te dwie potęgi: Kapitał i Praca.

Siła i znaczenie klasy robotniczej, klasy proletaryakiej, to siła i znaczenie danego narodu, jego przyszłość świetlana. Biada tym narodom, które w swem łonie zwalczają socyalizm. Zanikną one w biegu potężnego życia. Boć socyalizm jedynie jest dla narodów wybawieniem, jest ich podniesieniem na równy szczebel, jest śmiercią obmierzłego kosmopolitycznego wyzysku.

Z ruchu cennikowego.

Strejk stolarzy w Innsbrucku. Od czasu kiedy zamieściliśmy ostatnie sprawozdanie sytuacyi strejkowej nie wiele się zmieniło. Majstrowie ciągle jeszcze szukają strejkbrecherów i rozsyłają kłamliwe komunikaty do pism — od czasu do czasu uda im się sprowadzić kilka obałamuconych jednostek, które wnet jednak opuszczają Innsbruck, nie chcąc spełniać wstrętnej roli strejkbrecherów. Ogół robotników mimo piętnastotygodniowego strejku trzyma się doskonale i wszyscy przekonani są, że ta długotrwała i zażarta walka musi zakończyć się zwycięstwem robotników.

Strejk w fabryce wagonów w Nesselsdorfie. Wreszcie przekonali się nasi fabrykanci, że jedynem źródłem, z którego ciągną swe zyski to siła robotnika. Odkąd zabrakło w fabryce tej siły ludzkiej, chociaż tak jak dawniej leżą stosy żelaza i drzewa, chociaż jak dawniej stoją gotowe do pracy maszyny, fabryka zamilkła, nie przynosi już żadnego dochodu akcyonaryuszom, którzy też na gwałt pozbywają się swych akcyi, obciążając coraz bardziej i bardziej ich cenę. Uparty dyrektor ciągle marzy jeszcze, że potrafi złamać opór strejkujących i napełnić fabrykę strejkbrecherami. Cała masa agentów rozjeżdża się po całej Austryi i jak dotąd, bezskutecznie szuka strejkbrecherów. Po nieudałym eksperymencie z łamistrejkami niemieckimi zaczęto szukać robotników w Galicyi. Sprowadzeni z najciemniejszych okolic wschodniej Galicyi i Bukowiny, chłopi ruscy wnet jednak opuścili Nesselsdorf — a agenci chcąc za wszelką cenę mieć w fabryce ludzi, udali się do małych miasteczek we wschodniej Galicyi i tam zwerbowali kilkunastu robotników żydowskich. Lecz i ci ludzie, stojący dotąd zdala od wszelkiego ruchu robotniczego, mieli w sobie na tyle poczucia solidarności robotniczej, że skoro tylko dowiedzieli się o strejku, nie stanęli nawet do roboty i natychmiast powrócili do domów.

---

rza się ucisza, ustępuje nacisk powietrza... otwieramy oczy. Widzimy już tylko tlejące tu i ówdzie ogniki. Co się to stało? Patrzymy przed siebie i krew stygnie nam w żyłach. Na poczerniałym piasku bieli się czyjaś ręka. A tu!... a tam!... kawałki ludzkiego mięsa, oblepione w strzępy munduru. Ręce, nogi, głowy, kadłuby... wyszczerzają zakrzepłe rany... Cały pułk legł tam pokotem, poćwiartowany na kęsy. Kłąb ludzkich ciał, wołający o pomstę do nieba!

Robactwo! Zniszczyła je podłożona mina. A mogła to samo uczynić bomba, rzucona z nadpowietrznego statku. Przyszła wojna tępić bowiem będzie nietylko walczących, lecz i we śnie pogrążonych, bezbronnych i nie przeczuwających nagłej i męczeńskiej śmierci.

Bo tam, gdzie stąpa wojna, tam zamiera życie — życie, ten skarb najdroższy, którego bronimy dla siebie i dla drugich.

Wdzieramy się do płonącego domu, by wyrwać z objęć śmierci schorowaną staruszkę, która sama najgorącej pragnie dla siebie snu wiecznego. Rzucamy się w mroźne fale lodem pokrytej rzeki, by wydrzeć cichym odmętom zgłodniałe dziecię żebracze. Nie możemy patrzeć na to obojętnie, gdy ktokolwiek w naszych oczach usiłuje zbiedz z tego padołu. Obwieszonych odrzynamy, zanim zdołają wydać ostatnie tchnienie. Tym, którzy żywcem gniją, staramy się ulżyć męczarnie i przedłużyć ostatnie chwile.

Przy pomocy pigułek, eliksirów i mikstur, przy pomocy lekarzy, profesorów i chirurgów, przy zastosowaniu środków technicznych, staramy się podniecić słabnące życie, a zgasłe jeszcze wskrzeszamy tlenem, radium i wszystkimi żywiołami, które opanowujemy. Życie bowiem jest ze wszystkich skarbów ziemskich najkosztowniejszym darem.

I oto ten skarb najdroższy wojna bezwzględnie roztrwania, lekceważy go, marnuje i pomiata nim z pogardą. Więc precz z tym upiorem. Nie chcemy wojny, potępiamy ją, jako akt skrajnego zezwierzęcenia, odpychamy ją z odrazą i wstrętem, jako klątwę i hańbę ludzkości.

Strejk w Nesselsdorfskiej fabryce to jedna z najzażartszych walk, jakie dotąd widzieliśmy w Austryi — jeden z tych wspaniałych dowodów siły, ofiarności i solidarności robotniczej. Niestety w ostatnim czasie ta solidarność walczących została zniszczona waśniami pomiędzy centralistami a separatystami czeskimi, którzy nawet w tak poważnej chwili nie umieli zapomnieć o tym interesie partyjnym. Jeśliby spór ten pociągnął się dalej, to wina złamania solidarnych dotąd szeregów, spadnie tylko na czeskich separatystów.

Strejk tapicerów w Bernie. Jak donosiliśmy już, dnia 30 września wybuchł w Bernie strejk robotników tapicerskich. Majstrowie podobnie jak wszędzie gdzieindziej, narzekając na szaloną drożyznę, wymagają od robotnika by on jedynie mimo tej drożyzny nic dla siebie nie dodał i pracował jak dawniej za kilkanaście koron na tydzień.

Jedynie tylko z firmą Deutsch, z którą już przedtem istniała osobna umowa, zawarto umowę, wobec czego robotnicy tej firmy pracy nie porzucili. Najważniejsze postanowienia nowej umowy są: czas pracy $8^1/_2$ godziny dziennie, w sobotę 6 godzin; płaca minimalna w pierwszym roku po wyzwoleniu 36 hal. na godzinę, w drugim 46 hal., po trzecim 56 hal. Każdy robotnik otrzymuje obecnie 3 hal. podwyżki do swej dotychczasowej płacy, a następnie co roku, przez cały czas trwania umowy po 1 hal. za godzinę. Umowę zawarto na przeciąg lat trzech tj. do maja 1915 roku.

W innych warsztatach strejk trwa, przyjazd tapicerów wzbroniony.

Przegląd zagraniczny.

Zarządzenia wobec drożyzny w Niemczech. Olbrzymie zgromadzenia w większych miastach pruskich, wystosowanie pisma klubu posłów socyalistycznych do kanclerza Rzeszy niemieckiej w sprawie drożyzny, odniosły nadspodziewany skutek: kanclerz Rrzeszy Bethmann Hollweg wystosował na ręce tow. Bebla następującą odpowiedź:

Do Wielmożnego Pana
A. Bebla członka parlamentu Rzeszy
w Berlinie.

Na podanie z dnia 5 b. m. odpowiadam uprzejmie, iż przezemnie oraz przez królewsko-państwowy rząd pruski przedsięwzięte środki przeciwko obecnie istniejącej drożyźnie zostały dziś ogłoszone przez gazetę „Norddeutsche Allgemeine Zeitung". Z tych zarządzeń, tylko projekt prawa, tyczącego się przejściowej ulgi co do cła przy dowozie mięsa, wymagałby potwierdzenia parlamentu.

Raczy pan zatem panów współpodpisanych na podaniu o niniejszem uwiadomić.

Z wysokim szacunkiem
v. Bethmann-Hollweg.

Według urzędowego ogłoszenia rząd pruski postanowił na razie następujące środki zastosować przeciw drożyźnie mięsa:

1) Wielkim miastom dozwolony ma być dowóz świeżego mięsa z Rosyi europejskiej, Serbii, Rumunii i Bułgaryi, jeśli mięso to pod kontrolą urzędową sprzedawane będzie po cenach najniższych wprost konsumentom.

2) Dla miast na Wschodzie Prus (a więc na Śląsku, w Księstwie itd.), na tychsamych warunkach dozwolony ma być dowóz mięsa wieprzowego z Rosyi.

3) Na warunkach powyższych większe miasta z zachowaniem przepisów weterynaryjnych sprowadzać mogą bydło na rzeź z Holandyi i Austro-Węgier.

4) Zakaz dowozu świeżego mięsa wołowego z Belgii ma być zniesiony.

5) Na wypadek potrzeby ma być czasowo podwyższony kontyngent czyli ilość wieprzów, które tygodniowo sprowadzać można na rzeź z Rosyi na Górny Śląsk.

W państwie austryackiem ludność dotąd czeka na środki zaradcze, choć drożyzna panuje w daleko większych rozmiarach jak w Niemczech.

Rząd austryacki kpił i kpi sobie ze wszystkich akcyi przeciw drożyźnie. Wybory do parlamentu odbywały się pod hasłem drożyzny. Kolosalne zgromadzenia, ba — nawet rozruchy głodowe w Wiedniu, cały las wniosków przedłożonych w austryackim parlamencie przez posłów socyalno-demokratycznych, wygłaszanie wielkich mów w sprawie drożyzny w parlamencie, wszystko było rzucaniem grochu o ścianę. W Austryi niema siły, któraby zniewoliła rząd do liczenia się z potrzebami ludności. Dlatego też i drożyzna może szaleć bez przeszkody, i dalej niszczyć fizycznie i materyalnie uboższą ludność.

A przecież inaczej wygląda sprawa w takich Niemczech.

Kilka zgromadzeń, list posłów socyalno-demokratycznych do kanclerza Niemiec wystarczył zupełnie, aby rząd, który bezwzględnie broni agraryuszy pruskich, zrozumiał, że nie może patrzeć obojętnie na ruch przeciw wzrastającej drożyźnie, i aby uniknąć ogólnego wzburzenia, musi przyjść ludności z pomocą. Wprawdzie wyżej przytoczone zarządzenia nie mogą w całości złemu zaradzić. Lecz gdy porównamy je ze zdobyczami jakie uzyskaliśmy w Austryi po olbrzymiej akcyi parlamentarnej i pozaparlamentarnej, to każdy przyznać musi, że rząd austryacki nie widzi jeszcze potrzeby liczyć się z masami ludu, lekceważy sobie ich potrzeby i ich żądania, to też ludność z całej tej akcyi wyszła z gołemi rękami. Dla charakterystyki niech posłuży fakt, że rząd nie widzi potrzeby wprowadzenia w życie uchwalonego wniosku, który dozwala na sprowadzenie sacharyny. Ale kiedy już wszystko w Austryi zawodzi, to pozostaje jedyna nadzieja, że Austrya wszystko wzoruje na państwie niemieckiem, to może i w sprawie drożyzny zechce naśladować swego sąsiada!...

KORESPONDENCYE.

Stanisławów. P. Meleń największy wróg organizacyi, chce zostać jej członkiem. P. Meleń znany dotychczas w Stanisławowie jedynie ze swego wrogiego usposobienia wobec robotników i organizacyi, naraz zrozumiał, że przecież ta organizacya jest potrzebna i bez niej żaden robotnik ostać się nie może. Przez długi czas p. Meleń pracując jako werkführer, lizał się swym przedsiębiorcom i w wyzysku robotników starał się ich samych prześcignąć.

W czasie strejku w fabryce bursztynu wziął on na siebie wstrętną rolę werbowania łamistrejków; — wszelkimi sposobami, prośbami i groźbami namawiał on robotników do złamania solidarności. Jeździł w asystencyi żandarmów i policyi, by tylko znaleźć ludzi, którzyby poszli za jego obietnicami.

A gdy strejk się przeciągał, p. Meleń postanowił zdusić go przemocą i szykanami żandarmów. W tym celu prowokował spokojnych robotników, by tylko dać powód żandarmeryi do wkroczenia i aresztowania przewódców strejku. Pewnego razu, gdy przed fabryką stała grupka strejkujących robotników maszynowych, p. Meleń przyskoczył do nich i przemocą starał się wciągnąć ich do fabryki. Jednem słowem człowiek ten odznaczał się zawsze nienawiścią do ruchu robotniczego i do robotników, których przezywał ostatnimi wyrazami i traktował jak swoich niewolników. Aż wreszcie p. Meleń przekonał się, że łaska pańska na pstrym koniu jeździ. P. Stelmaszyński, u którego Meleń pracował jako kierownik, zaczął go sekować tak, że Meleń musiał z pracy odejść. Otrzymał następnie miejsce u p. Komisaruka, lecz na samą wieść o jego przyjęciu, robotnicy zgodnie oświadczyli, że z nim pracować nie będą, wobec czego p. Komisaruk musiał znowu Melenia oddalić. I wówczas ten wróg organizacyi, widząc że organizacya silniejszą jest od niego, postanowił do niej przystąpić, by zapewnić sobie przez to możność znalezienia pracy w Stanisławowie! Zarząd grupy jednak, oceniając motywy przystąpienia i całą przeszłość Melenia, przyjęcia go do związku odmówił, tembardziej, że Meleń nawet w ostatnim czasie nie umiał uszanować solidarności i postanowień umowy i wbrew jej wyraźnemu brzmieniu wziął do roboty od p. Waniaka dwa kredensy w akordzie.

P. Waniaka przestrzegamy, by zawartej umowy pilnie przestrzegał, gdyż robotnicy nie pozwolą sobie, by to co uzyskali po dwutygodniowej walce im odebrano i łamano umowę. P. Meleń zaś najlepiej zrobi, jeśli Stanisławów opuści, przeniesie się gdzieindziej i zacznie tam pracować w zgodzie i harmonii z robotnikami. Wówczas będzie mógł do organizacyi zostać przyjętym.

Orłowa. Podajemy do wiadomości wszystkich członków grupy i podróżnych, że wkładki wpłacać można każdej niedzieli między godziną 10 a 11 przed południem w Domu robotniczym. Tam też wypłaca się wszystkie zapomogi.

Posiedzenia zarządu odbywają się w lokalu domu robotniczego w każdą niedzielę po 1 dniu każdego miesiąca; zgromadzenia zaś członków w każdą niedzielę po 15-tym.

Wzywa się wszystkich członków, by na zgromadzenia te pilnie uczęszczali i przyprowadzali z sobą również kolegów dotąd niezorganizowanych.

Jasienica. W poprzednim numerze „Robotnika drzewnego" pisaliśmy o agitacyi klerykałów przed wyborami do sądów przemysłowych. Klerykali postanowili nie dopuścić do wyboru ani jednego socyalisty i tę tak ważną dla robotników placówkę obsadzić samymi swymi lizuniami. Na szczęście stało się inaczej. Dzień wyborów przyniósł klerykałom sromotną klęskę, a zwycięstwo robotnikom zorganizowanym, którzy tak w dużym jak i w małym przemyśle przeprowadzili listę swoich kandydatów. Klerykali byli tak pewni zwycięstwa, że na dzień wyborów postanowili urządzić koncert, by godnie uczcić swój tryumf. Lecz gdy rozeszła się wieść, że zwyciężyła lista robotników socyalistycznych, wśród ogółu robotników zapanowała ogromna radość, natomiast macherzy tak stracili humor, że zapomnieli nawet o zapowiedzianym koncercie.

Wybory do sądu przemysłowego doskonale zilustrowały blagę i obłudę klerykałów. — Przed wyborami na wszystkich zgromadzeniach zapowiadali agitatorzy klerykalni, że pewni są zwycięstwa, gdyż obecnie w organizacyach ich, jest w samym Bielsku zorganizowanych przeszło 4000 robotników. Wybory pokazały, że klerykali kłamali; nie 4000, lecz 400 robotników niema zorganizowanych w ich zdradzieckich stowarzyszeniach. Kłamstwo i obłuda to zwykła broń tych patentowanych chrześcijan.

Jasienica. Z końcem września odbyło się w Jaworzu w lokalu p. Krzyszpienia zgromadzenie z fabryki Redlicha. Zgromadzenie zagaił tow. König, stawiając na porządku dziennym omówienie obecnych stosunków w fabryce i sprawę postawienia żądań. Do porządku dziennego zabrał głos tow. Kazek z Bielska i obszernie omówił walkę, jaką robotnicy staczać dzisiaj muszą o każde, najmniejsze nawet polepszenie warunków płacy i pracy. Jedyną gwarancyę zwycięstwa w tej walca daje nam tylko silna organizacya robotników i ich solidarność, to też przedewszystkiem trzeba obecnie wytężyć wszystkie siły, by organizacyę tę odpowiednio wzmocnić. Następnie mowcy omawiali panujące w fabryce stosunki, uskarżając się na zbyt niskie zarobki — to też zgromadzeni jednogłośnie uchwalili przystąpić do akcyi cennikowej i wnieść na ręce p. Redlicha memoryał z żądaniem podniesienia płac. Kierownictwo

całej akcyi powierzono sekretarzowi tow. Kazkowi.

Towarzysze, do pracy więc, niech każdy póki czas, przystąpi do organizacyi, by w razie wybuchu walki nie pozostał bezbronnym.



Odezwa

w sprawie opłat pobieranych przez kler w Galicyi i na Śląsku za „jura stolae".

Związek księży posłów w austryackim parlamencie wniósł żądanie podniesienia księżom pensyi.

Taka bezczelność może być tylko w Austryi przyjętą obojętnie. Kiedy wszystkie inne państwa, albo już przeprowadziły rozdział kościoła od państwa, albo są na tej drodze, to u nas w Austryi w tym samym czasie przychodzą księża, a zatem ludzie na których nie ciąży obowiązek indywidualny ani społeczny i w dodatku najlepiej sytuowani, z żądaniem podwyżki płac, z podatkowych pieniędzy.

Za mało tym darmozjadom dochodów z milionowych majątków, bieda im na tłustych probostwach, mało zdzierają z chrztów, ślubów, pogrzebów i t. p., oni jeszcze potrzebują podwyżki pensyi w czasach kiedy, drożyzna szaleje, kiedy państwo nie ma, czy nie chce dać pieniędzy na ubezpieczenie społeczne, kiedy nie ma na szkoły, na szpitale, na zakłady wychowawcze, kiedy rząd nie ma pieniędzy na pomoc dla chłopów, którym woda zabrała cały dobytek.

Lecz wiedzą oni, że szabla i kropidło, to najlepsza podpora rządu i bogaczy, dlatego też są pewni, że dla nich pieniądze się znajść muszą, choćby jeszcze trzeba wydatek ten wydusić na biednym chłopie i robotniku, w formie nowych pośrednich podatków.

Aby rzucić trochę światła, aby lud zobaczył jak to księża w „biedzie" żyją, podjął tow. poseł Klemensiewicz akcyę, która ma na celu wykazać bezwstydność i bezczelność kleru, który ośmiela się przychodzić z podobnemi pretensyami. Każdy kto chce się przysłużyć dobrej sprawie, powinien wypełnić poniżej podany formularz i posłać do redakcyi „Prawa Ludu", aby podczas obrad parlamentu nad „podwyższeniem pensyi dla kleru", można zebrany materyał publicznie zużytkować.

Celem ustalenia, ile kler pobiera obecnie w Galicyi i na Śląsku opłat za *jura stolae*, zwracam się niniejszem do Towarzyszy-Czytelników na wsi i w mieście z prośbą o nadesłanie odpowiedzi na następujące pytania:

1. Imię i nazwisko wysyłającego odpowiedź: ....
2. Gmina, Ostatnia poczta: ....
3. Nazwa parafii: ....
4. Ile i które gminy należą do parafii: ....
5. Jaki jest majątek parafialny i z czego się składa: ....
6. Nazwisko proboszcza i wikarego (ych) ....
7. Czy w parafii bywają odpusty, jak często: ....
8. Ilu bywa na nich ludzi: ....
9. Ile się płaci w parafii za:
   a) chrzest
   b) ślub
   c) pogrzeb, samo pokropienie, dzwony, chorągwie itp.
   d) zapowiedzi
   e) mszę cichą, śpiewaną
   f) słuchanie spowiedzi
   g) wywód
   h) wystawienie metryki
   i) inne tu niewymienione czynności.
10. Czy w razie przedstawienia świadectwa ubóstwa proboszcz uwzględnił to świadectwo?
11. Czy zdarzyło się kiedy, aby ochrzczono, dano ślub lub pochowano jakiego biedaka — za darmo?

Odpowiedzi proszę nadsyłać na adres „Prawa Ludu" jak najprędzej! Odpowiedzi mają być pisane dokładnie np. w ten sposób: za chrzest zapłacił N. N. dnia .... tyle a tyle koron. Do każdego pytania należy podać kilka przykładów z nazwiskami oraz stanem zamożności dotyczącej osoby, oraz podaniem okoliczności innych, czy np. kto na zapłacenie pogrzebu nie potrzebował się wysprzedać, zastawić lub t. p. Odpowiedzi należy nadsyłać nietylko ze wsi, lecz także z miast i miasteczek.

Raz jeszcze proszę bardzo Szanownych Czytelników o nadsyłanie odpowiedzi co do *jura stolae*. Rzecz to ważna, bo trzeba przygotować wielki materyał do walki z klerykalizmem, który znów chce nałożyć nowe ciężary na lud!

Bratnie pisma proszę o powtórzenie powyższej odezwy!

Poseł Z. Klemensiewicz.





KOMUNIKATY

Protokół

z posiedzenia Zarządu Związku robotników drzewnych w Austryi, odbytego dnia 25 września 1912.

Początek o godz. 7 wieczorem. Obecnych 11 członków Zarządu i czterech delegatów zawodów pokrewnych; z kontroli tow. Danek i Greidlhofer. Przewodniczy tow. Pech. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu. 2. Sprawy grup i członków. 3. Wpływy. 4. Różne. Przy pierwszym punkcie przyjęto do wiadomości odczytany protokół. Przy punkcie drugim załatwiono cały szereg spraw odnośnie do zapomóg i spłacania zaległych wkładek. Podanie grupy Wiedeń V/I. o zapłacenie wpisowego do państwowej szkoły przemysłowej zostało odrzucone, ponieważ w sprawie tej już na poprzedniem posiedzeniu zapadła uchwała normująca te rzeczy. Tow. Gleidlhofer interpeluje w sprawie zwołania konferencyi przewodniczących. Przy punkcie trzecim przyjęto do wiadomości pisma: z Bielska, Eger, Kalwaryi, Krakowa, Reichenbergu, Sanoka, Spalato, Stanisławowa i Sternbergu. Dalej przyjęto do wiadomości pismo od krajowego komitetu partyjnego i zaproszenie na obchód 20-letniej rocznicy założenia grupy Wiedeń XIV/I. i 34-letnie rocznicy założenia grupy robotników zatrudnionych przy wyrobie fortepianów. Otwarcie włoskiego sekretaryatu naznaczono na dzień 1 października 1912. W końcu tow. Gross złożył sprawozdanie z konfliktów wybuchłych w warsztatach szczotkarskich.

Przy punkcie ostatnim tow. Mrkwiczka złożył sprawozdanie ze strejku w Innsbrucku, Bozen, Meranie i z konferencyi w Tryeście, tow. Greidlhofer z agitacyi separatystycznej w X. okręgu i tow. Schürhagel zawiadomił o wniesieniu żądań przez robotników fortepianów. W końcu uchwalono wydanie odezwy agitacyjnej.

Koniec posiedzenia o godzinie ½10 wieczorem. *A. Grolig* sekretarz.

Zgubione książeczki legitymacyjne.

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne, które wobec tego są nieważne: Maciej Schöpfer, 97.431, Karol Pawelka, 21.566, Jan Eber, 10.289, Maciej Lestner, 141.943, Pinkus Reth, 60.179, Herman Zukerman, 62.263, Marcin Brunader, 96.280.

Baczność kierownicy stacyj płatniczych i grup miejscowych!

Ukradziono książeczkę legitymacyjną naszego Związku Nr. 143.409, opiewającą na nazwisko Robert Winkler, szklarz, urodzony dnia 25 stycznia 1891 w Berlinie, przystąpił do Związku niemieckiego robotników drzewnych dnia 18 grudnia 1909, przestąpił do Związku austryackiego 20 lipca 1912. Książeczka ta jest nieważna. Nie jest wykluczonem, że książeczki tej się nadużywa dla wyłudzania zapomóg. Jeżeli ktoś zgłosi się z tą książeczką, należy mu ją odebrać i odesłać do centrali. *Zarząd Związku.*

I. WIELKA ZABAWA JESIENNA ROBOTNIKÓW TAPICERSKICH

odbędzie się w sobotę dnia 12 listopada w salach Związku stow. robotniczych, ul. Filipa 2.

Program nader urozmaicony. Wstęp 1 koronę. Początek o 8 wieczorem. Bilety i zaproszenia można nabywać codziennie w Związku o godzinie 7 wieczorem.

Baczność, robotnicy stolarscy w Podgórzu!

W środę dnia 23 października odbędzie się

ZGROMADZENIE POUFNE

w sali domu robotniczego, plac Serkowskiego.

Początek o godz. 6 wiecz. Wzywamy Was wszystkich o przybycie, gdyż na porządku dziennym jest sprawa założenia stacyi płatniczej.

Zarząd grupy krakowskiej na nadzwyczajnem posiedzeniu uchwalił tow. Figule z powodu śmierci żony nadzwyczajną zapomogę z funduszu emerytalnego 50 koron.

Adresy grup i stacyj płatniczych.

Komitet agitacyjny dla Galicyi Zachodniej: Bolesław Jaroszewski, Miejska Kasa chorych, Dunajewskiego l. 5, Kraków.

Komitet agitacyjny dla Galicyi Wschodniej: Jan Żukrowski, ul. Piesza l. 2, Lwów.

Biała, Związek robotników drzewnych, plac Józefa 3.
Bielsko, Związek robotników drzewnych, plac na Blichu 2.
Bogumin-Dworzec, Związek robotników drzewnych, Hotel Austrya.
Borysław, Związek robot. drzewnych, ul. Wolaniecka.
Buczacz, M. Gutwald, Stowarzyszenie robotnicze „Brüderlichkeit".
Cieszyn, Paweł Lazar, ul. Hassnera 15.
Czerniowce, Franciszek Krogulski, ul. Klokuczka 310.
Jasło, Jan Świeczyński u p. Janickiego, ulica 3 Maja.
Jasienica, Związek Robotników drzewnych.
Jarosław, Brzyski, ul. Badeniego Nr. 13.
Kalwarya, Hyla Franciszek.
Kołomyja, Herman Fuchs, Kasa chorych.
Knihinin-kolonia (ad Stanisławów), Franciszek Baar, Belweder, ul. Młynarska 120.
Kraków, Związek stowarzyszeń robotniczych, ul. Filipa 2.
Krechowice (koło Rożniatowa), Jan Silzer.
Lwów-Grupa I., Związek robotników drzewnych, ul. Benedyktynek 4 (wejście od ul. Pieszej 2).

Właściciel: T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Bolesław Jaroszewski. Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.